

Dzieci gorszego Boga

Dezserter

Dzieci gorszego boga wyciągają ręce
Karmione suchą karmą proszą o więcej
Tulą się do piersi wyciętej z gazety
Kryją w głębi duszy wstydlive sekrety
Pocharatani strachem, wykończeni stresem
Liżą swoje rany w schronieniu pod mostem
Gwarancję śmierci mają od zarania
Ale nie mają gwarancji zmartwychwstania

W dzień i w nocy patrzą w górę
Zaklinają deszcz i liczą na ratunek

Pomiędzy jawą a snem
Pomiędzy nocą a dniem
Między rozpaczą a nadzieją
Pomiędzy życiem a śmiercią
Niebem a ziemią

Ścierają się żywioły i nadchodzi burza
Właścicielei tęczy zupełnie to nie rusza
Nic nie posiadają i nic nie mogą stracić
Nie mogą zbiednieć, nie mogą się wzbogacić
Żyją na uboczu rejestrów systemu
Są jak głód, który przyśnił się sytemu
Problemy tego świata ich nie dotyczą
Każdy nowy dzień jest dla nich zdobyczą

W dzień i w nocy patrzą w górę
Zaklinają deszcz i liczą na ratunek

Pomiędzy jawą a snem
Pomiędzy nocą a dniem
Między rozpaczą a nadzieją
Pomiędzy życiem a śmiercią
Niebem a ziemią

Pokerowe zagrywki, ustawowe triki
Kolumny i bez presji poprawione statystyki
Nie prostują ścieżek i nie dają nadziei
Z życiem na krawędzi są już pogodzeni

Dzieci gorszego boga wyciągają ręce
Karmione suchą karmą proszą o więcej
Gwarancję śmierci mają od zarania
Ale nie mają gwarancji zmartwychwstania

W dzień i w nocy patrzą w górę
Zaklinają deszcz i liczą na ratunek

Pomiędzy jawą a snem
Pomiędzy nocą a dniem
Między rozpaczą a nadzieją
Pomiędzy życiem a śmiercią
Niebem a ziemią